

Francusko-niemiecki cios w „wielkie rozstanie” Waszyngtonu

7 kwietnia 2023

W czasie kiedy Stany Zjednoczone robią co mogą, aby osłabić potencjał gospodarczy Chińskiej Republiki Ludowej, sojusznicy Waszyngtonu z euroatlantyckich struktur gospodarczych i militarnych właśnie przebywają w Chinach, gdzie mają zamiar przekonywać tamtejsze przywództwo do odegrania roli negocjatora ze stroną rosyjską w kwestii zakończenia działań zbrojnych na Ukrainie. Jednocześnie strona francuska reprezentowana przez Emmanuela Macrona, która gości na chińskiej ziemi po raz pierwszy od 2019 roku, wysłała do Państwa Środka także kadrę dyrektorską francuskich korporacji, która podpisała ze stroną chińską szereg umów biznesowych w takich sektorach gospodarki jak lotnictwo, energetyka jądrowa, energetyka wiatrowa oraz branża kosmetyczna. Oprócz sfery biznesowej Francuzi z Chińczykami chcą również zacieśnić współpracę m.in. w sferze kultury oraz turystyki.



W trakcie przemówienia w ambasadzie Francji w Pekinie Macron stwierdził, że Europa nie może oddzielić się gospodarczo od Chińskiej Republiki Ludowej. Takie samo stanowisko zajmuje Unia Europejska. Tuż po wylądowaniu francuskiej głowy państwa do Pekinu przybyła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która to niedawno stwierdziła, że w interesie Europy nie leży całkowite odłączenie się od Chin. Stanowiska te popiera rzecz jasna Pekin.

„Chiny i Europa żyją ze sobą w symbiozie, co jest naturalnym wynikiem ekonomicznej globalizacji, i niczyja wola nie może tego zmienić” – stwierdzić miał Fu Cong, chiński wysłannik do

Unii Europejskiej.

Widzimy więc, że pomimo nacisków amerykańskich, trwających już wiele lat, Europejczycy nie mają zamiaru podążać za radami Waszyngtonu i odcinać się od współpracy z Chińską Republiką Ludową czego bardzo chcieliby Amerykanie oraz rzecz jasna Brytyjczycy, a przynajmniej niektóre kręgi elit tego kraju.



Nie jest żadną tajemnicą, iż im głębsze zależności Chin i Europy, tym mniejsze wpływy USA na starym kontynencie. A także tym większe połączenie Europy z Azją, poprzez masy lądowe od Hamburga aż po Władywostok i Pekin. Taka sytuacja już od ponad stu lat jest przedstawiana w anglosaskiej propagandzie geopolitycznej za śmiertelne zagrożenie dla dominacji na świecie imperium morskiego, panującego na akwenach wszechoceanu.

Dochodzi przy tym rzecz jasna marginalizacja w przypadku dalszego zacieśniania relacji Azji z Europą amerykańskich koncernów zbrojeniowych, które żyją z napuszczania na siebie innych krajów i sprzedawania im broni i amunicji, aby ci się nawzajem wyżyнали a Lockheed Martin czy też Raytheon mógł liczyć zyski.

Połączenie Europy z Azją to także większe wpływy rosyjskie na starym kontynencie, z którymi Anglosasi walczą za pomocą

swojego mięsa armatniego (Ukraińcy, Polacy, Niemcy) już od wielu setek lat.

Widzimy więc, że głębsze zależności pomiędzy państwowymi i niepaństwowymi podmiotami politycznymi czy też gospodarczymi dwóch najbardziej historycznie produktywnych miejsc na ziemi stanowią nie lada wyzwanie dla morskich rozbójników z Albionu, czy też znad Potomaku. Aby temu wyzwaniu sprostać, muszą oni podpuszczać Europę przeciwko tak Rosji, jak i Chinom. Z Rosją, jak widzimy od kilkunastu miesięcy, poszło bez większych problemów – połąkła ona haczyk niczym Związek Radziecki w 1979 roku, najeżdżając w święta Bożego Narodzenia Afganistan, co propaganda amerykańska następnie przez wiele lat wykorzystywała do atakowania Moskwy i jednocześnie zacierania w oczach opinii publicznej swoich masowych zbrodni m.in. w Wietnamie.

Dzisiaj Rosja najechała na Ukrainę zaledwie kilka miesięcy po tym jak Amerykanie wycofali się z Afganistanu, gdzie stworzyli z pomocą sprzymierzonych ze sobą islamskich watażków narkopaństwo, utrzymujące się przede wszystkim z produkcji i eksportu heroiny czy też opium.

Obecnie już jednak mało kto pamięta co US Army wyczyniało w Afganistanie czy Iraku, doprowadzając do śmierci wielu set tysięcy cywilów. Dzisiaj cały świat tak jak w latach 80. XX wieku swoje oczy kieruje na zbrodnie rosyjskie, wymazując ze swojej krótkiej pamięci zbrodnie innego światowego mocarstwa.

Decoupling (odłączenie) gospodarek zachodnich od gospodarki chińskiej w oczach Waszyngtonu następuje zdecydowanie za wolno. Wielokrotnie od momentu rozszerzenia wojny z lutego 2022 roku sugerowałem, że wojna ta może być korzystnym dla Waszyngtonu katalizatorem, który da Amerykanom pretekst do ostrzejszego zwalczania strony chińskiej z powodu ich sojuszu z Rosją. Dzisiaj widzimy, że o ile to administracja Trumpa rozpętała wojnę półprzewodnikową z Chinami, o tyle ludzie Bidena rozszerzyli ją niemal do granic możliwości. A warto

przypomnieć, że Republikanie oszczerczo atakowali Demokratów za ich rzekomą chińską agenturalność. Dzisiaj widzimy, że Demokraci z USA niczym nie różnią się od Republikanów – oboje mają na celu niszczenie wizerunku Chin na arenie międzynarodowej i przymuszanie suwerennych państw do zrywania relacji gospodarczych z Pekinem.

W przypadku Europy ten proceder idzie im jak po grudzie. Francuzi oraz Niemcy (czy też Unia Europejska – na jedno wychodzi) po raz kolejny udowodnili, że Chiny są ich ważnym partnerem biznesowym i nie mają zamiaru na pstryknięcie palcem przez schorowanego dziadka z Białego Domu zarzynać swoich gospodarek.

Co więcej, Francuzi chcą rozszerzyć współpracę z Chinami również m.in. na polu kultury. To dokładnie odwrotny trend niż w Polsce. W naszym kraju ostatnio np. Uniwersytet Wrocławski nie przedłużył umowy na współzarządzanie ze stroną chińską tamtejszym Instytutem Konfucjusza. Jak poinformowała Gazeta Wyborcza: „W obawie przed chińską agenturą Uniwersytet Wrocławski kończy współpracę z Instytutem Konfucjusza”.

Tymczasem Francja m.in. w związku z tym iż igrzyska olimpijskie 2024 odbędą się w Paryżu, a ponadto przyszły rok będzie rokiem francusko-chińskiej turystyki kulturalnej i jednocześnie 60-lecia stosunków dyplomatycznych Paryż-Pekin, chce, aby związki kulturalne pomiędzy tymi krajami ulegały rozszerzeniu. Zacieśnienie relacji pomiędzy tymi krajami ma odbywać się na polu literatury, kina, muzyki i twórczości cyfrowej.

Jakby tego było mało na terytorium Francji powstanie pierwsza poza terytorium Chin pełnoprawna fabryka zwalczanej przez USA chińskiej korporacji Huawei, która to według Amerykanów została założona przez chińskie tajne służby.

W mojej ocenie Waszyngton również negatywnie postrzega możliwość wykorzystania Chin do wstrzymania działań wojennych

na Ukrainie. Już raz w tym roku Chińczycy udowodnili, że są w stanie być mediatorem w wieloletnim konflikcie pomiędzy dwoma zwaśnionymi stronami – mowa rzecz jasna o Iranie i Arabii Saudyjskiej. Gdyby Pekinowi udało się również poprawić relacje Moskwa-Kijów wówczas osłabiłoby to międzynarodowy wizerunek strony amerykańskiej, która nie ma zamiaru dążyć do pokoju na Ukrainie, co z resztą sama głośno artykułuje.

Z drugiej strony ewentualne zakończenie działań zbrojnych na wschodzie Europy mogłoby przywrócić lepsze połączenie Europy i Azji i pozwolić na planowanie tworzenia kolejnych szlaków łączących wschód Azji z zachodnią częścią kontynentu eurazjatyckiego, czyli Europą. A przecież Amerykanie nie po to wyhodowali na Ukrainie gniazdo neobanderowskiego, antyrosyjskiego radykalizmu, żeby nagle wojna po 9 latach się skończyła a inicjatywa Nowego Jedwabnego Szlaku dostała dzięki temu nowego wiatru w żagle.

Tak więc w mojej opinii szykuje się ukaranie Europejczyków za ich niesubordynację wobec amerykańskich nacisków. Ponieważ w roku 2023 nie mamy w Europie ważniejszych imprez sportowych, w trakcie których służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo w poszczególnych krajach skupią niemal całą uwagę na właśnie tejże imprezie, ukaranie Niemców czy Francuzów musi nastąpić (jeżeli w ogóle nastąpi) przy okazji innego wydarzenia. Tutaj na pierwszy plan wysuwa się 6 maja bieżącego roku i koronacja brytyjskiego króla Karola III.

Jak donoszą media znad Tamizy, na koronację króla Karola III zjechać mają się podobno monarchowie z całego świata.

Foreign monarchs will be invited to the King's coronation in a historic break with longstanding Royal protocol

- 'Save the date' notices are set to go out to guests this week for the coronation
- 2,000 people are on the guest list, compared to 8,000 for Queen's coronation
- Read more: [Camilla will be known as the Queen rather than 'Queen Consort'](#)

By CHARLOTTE GRIFFITHS and KATE MANSEY

PUBLISHED: 22:01 BST, 25 February 2023 | UPDATED: 01:19 BST, 26 February 2023



Share



13

shares

539

View comments

Foreign monarchs will be invited to King Charles's **Coronation** in an historic break with a longstanding Royal tradition.

'Save the date' notices are expected to go out to guests this week with official invitations to follow in April.

And while the guest list has been slashed from the 8,000 who attended the late Queen's Coronation in 1953 to 2,000, there is one area the King has expanded.

Jeżeli rzeczywiście do tego dojdzie, to będzie to zerwanie z 900-letnią tradycją, w ramach której na koronacje brytyjskiego monarchy zapraszano co najwyżej władców brytyjskich protektoratów. Ponieważ jednak rodzina królewska odmówiła komentarza w tej kwestii, wciąż nie wiemy, czy dojdzie do tak istotnego złamania konwenansów, które rządziły brytyjską monarchią od wieków.

Jeżeli dojdzie do tak obfitego w elity monarsze wydarzenia to można się jedynie domyślać jak dobrze będzie ono zabezpieczone przez tajne służby maści wszelakiej. A to spowoduje wyrwę w zabezpieczeniu innych miejsc na europejskim kontynencie, gdyż oczy i uszy państw zachodu będą skierowane tego dnia na Londyn.

Sytuacja taka gdyby zaistniała dałaby więc idealne warunki do ukarania Europejczyków za ich zacieśnianie relacji z Chinami i domaganie się niekorzystnego dla władców świata zakończenia wojny na Ukrainie z pomocą właśnie Pekinu.

W kalendarzu roku 2023 trudno znaleźć lepszy moment na jakieś solidne wybuchy albo rozjeżdżanie ludzi na ulicach Paryża, Berlina czy Brukseli niż właśnie 6 maja. Owszem, latem, w dniach 1-6 sierpnia w Lizbonie będą miały miejsce światowe dni młodzieży kiedy również bezpieki wszelkiej maści zwrócą swoją

uwagę na jeden konkretny punkt w Europie. Czy chociażby okres od 9 do 13 maja kiedy to w Liverpoolu miejsce będzie miał 67. konkurs piosenki Eurowizji, a więc imprezy zapoczątkowanej przez Organizację Paktu Północnoatlantyckiego. Co resztą dostrzec mogliśmy w roku 2004 (Pomarańczowa Rewolucja) czy też 2022 (rozszerzenie wojny ukraińsko-rosyjskiej o nowe terytoria) kiedy to z przyczyn czysto politycznych wygrała go Ukraina. Jednak żadne inne wydarzenie niż koronacja Karola III na króla Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej nie stworzy tak dogodnych warunków do pokazania Europejczykom, że Chiny to nasz wróg i mamy się z nim konfrontować, a nie zwierać szeregi.

Czy w okolicach 6 maja dojdzie do istotnej terapii szokowej, która oprócz ukarania Europejczyków za niesubordynację wobec władców świata, będzie miała także na celu podważenie lewicowo-liberalnych rządów tak we Francji, Niemczech jak i w USA, aby utorować drogę neokonom do władzy w waszyngtońskim Białym Domu?

Kiedy myślę o wielkim wydarzeniu w Londynie, przypomina mi się film z 2016 roku, pt. „Londyn w Ogniu” (ang. „London Has Fallen”). Film to nie byle jaki, gdyż w głównej roli grał tam Gerard Butler, aktor znany z propagowania pozytywnego wizerunku amerykańskiej tajnej służby (Secret Service), zapewne również w celu zwiększania rekrutacji do amerykańskich służb specjalnych. Ogólnie opowiada on o zjeździe politycznych dygnitarzy z całego świata na pogrzeb brytyjskiego premiera, który, jak się okaże, został zamordowany po to, aby przeprowadzić zamach terrorystyczny w stolicy Wielkiej Brytanii i zabić prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jakby tego było mało, producentami filmu są zasłużeni dla Izraela weterani wojen syjonistycznych, bracia Lerner. Obaj byli spadochroniarzami Izraelskich Sił Obronnych (IDF).

To właśnie Avi oraz Danny Lernerowie są założycielami Millenium Media, firmy produkującej filmy o superbohaterach

ratujących świat przed mrocznymi siłami zła i terroru. Firma ta jest bezpośrednim spadkobiercą firmy Cannon Group, która w latach 1980. produkując sensacyjne, wojenne i polityczne filmy klasy B propagowała militarystyczne tendencje w amerykańskim społeczeństwie, m.in. wspierając słuszność wojny w Wietnamie (seria „Zaginiony w akcji”) oraz tworząc propagandówki w style „Inwazja na USA”, które miały wyolbrzymiać zagrożenie ze strony komunistów i tym samym uzasadniać konieczność prowadzenia takiej, a nie innej polityki zagranicznej przez administrację Reagana. Zarówno Cannon Group jak i Millenium Media zarządzali byli żołnierze izraelskiej armii. W przypadku tej pierwszej – weterani żydowskiej wojny o niepodległość.

Zdaje sobie sprawę, że hollywoodzkie filmy o superbohaterach a realna rzeczywistość to nie to samo. Jednak scenariusz jak ulał pasuje do obecnego zapotrzebowania politycznego na destabilizację Europy konsolidującej się z arcywrogiem anglosaskiej hegemonii, a więc Chinami.

Ponadto w ubiegłym roku podczas dwóch ważnych imprez, które zaangażowały spore oddziały bezpieczeństwa z Europy (Oktoberfest – zniszczenie Nord Stream, Mistrzostwa Świata w Katarze – bomby i tajemnicze zakrwawione pakunki w ukraińskich ambasadach) mieliśmy do czynienia z wykorzystaniem nieuwagi organów bezpieczeństwa do manipulowania klimatem politycznym w celu zrywania stosunków pomiędzy Europą a Rosją. Czy w tym roku „tradycja” zostanie zachowana i władcy świata również nam zaprezentują swoje możliwości kształtowania opinii publicznej za pomocą operacji terrorystycznych czy też innych działań pod fałszywą flagą? No cóż, czas pokaże. Powiem jedynie tyle: wcale bym się nie zdziwił gdyby tak się stało. Jednak jeżeli tak się nie stanie, to również nie będzie to dla mnie zaskoczeniem. Wszak nie można cały czas powielać tego samego schematu zastosowania inżynierii społecznej, gdyż w końcu nawet największy idiota się połapie, że ktoś nas robi ciągle w wała.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net